

12. Środa 2

2 Krł 22,8–13; 23,1–3

Mt 7,15–20

Poznacie ich po ich owocach (Mt 7,20).

Pan Jezus daje nam kryterium rozpoznawania, czy coś jest od Boga, od Ducha Świętego, czy nie. Istnieje bardzo dużo „pomysłów” na życie duchowe i na działalność duszpasterską. Wiele z nich wydaje się atrakcyjnych, wspaniałych, „ewangelicznych”, ale czy one takimi w istocie są? Wiemy, że liczne herezje powstały w odpowiedzi na autentyczne braki w Kościele, na zgorszenia, jakie się działy, na brak prawdziwej pracy duszpasterskiej. Mało tego, większość z nich odwoływała się do Ewangelii i opierała się na hasła powrotu do niej albo na próbie wprowadzenia jej zasad w życie.

Słowa:życiu.

Słowa: *Poznacie ich po ich owocach* (Mt 7,20) nie oznaczają, że poznamy ich po chwilowych sukcesach, po doraźnym porywach i zachwyconych tłumach. Zazwyczaj Boża budowla rośnie wolno i to nie bez trudności – Zły przeszkadza, niemniej królestwo Boże zawsze rośnie solidnie i owocuje pokojem. Jakie są owoce pochodzące od Boga, mówi św. Paweł:

Owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22n).

One są prawdziwymi kryteriami rozpoznania. Ciekawe, że Pan Jezus nie daje kryteriów rozpoznania przed działaniem, ale dopiero po nim. Do podjęcia czynu wskazówki dają przykazania, mądrość Prawa Bożego, pouczenia mistrzów duchowych, a także zwykła roztropność. Dlaczego jednak ostateczne kryteria autentycznego rozpoznania dobra i zła odnoszą się do przyszłości? Jest to niewątpliwie tajemnica. Wydaje się jednak, że związane jest to z naszą wolnością. Bóg pragnie, byśmy się uczyli mądrości i od nas samych zależy, czy się na tę naukę zdecydujemy. Warto sobie przypomnieć, że pierwotnym określeniem chrześcijan było: uczniowie.

Nasze decyzje wyrastają z wolności, którą dał sam Bóg i ją

konsekwentnie respektuje. Dlatego człowiek może Bogu powiedzieć: „Nie”. Nasza decyzja prowadzi do czynu. Owe działania przynoszą owoce. I tutaj znowu od nas zależy, co z nimi zrobimy. Jeżeli są złe, możemy szukać winnych wokół. Aby jednak się uczyć, trzeba się zdecydować na prawdę, co wymaga gotowości przyznania się do błędu i winy. Przeciw tej decyzji buntuje się wynikająca z lęku chęć obrony siebie, tak mocno widoczna u każdego. Jeżeli ktoś nas tylko skrytykuje, od razu się bronimy i chcemy udowodnić swoje racje. Ślepe uleganie temu mechanizmowi powoduje, że nie mamy *uszu do słuchania*. Kryteria rozpoznania Bożego działania są bardzo delikatne: pokój, łagodność, radość, cierpliwość, miłość (nie namiętność!). Nie można ich dostrzec, gdy w ferworze samoobrony jesteśmy emocjonalnie rozbudzeni. Aby pozwolić się samemu osądzić, trzeba odwagi i mądrości, która potrafi wybrać to, co jest prawdziwą wartością.

Ostatnio czytałem fragment biografii św. Ignacego z Loyoli. Autor pisze, że kiedy chorował i czytał rozmaite książki, czuł, że światowa literatura (chodzi o książki przygodowe) bardzo łatwo mu przychodziła i interesowała go, ale zawsze po niej pozostawał w nim niepokój. Aby zabrać się do czytania tekstów hagiograficznych, musiał się przelamywać, ale ta lektura z kolei pozostawiała po sobie uciszenie i pokój. Na początku tego nie zauważył, chociaż doświadczał. Dopiero po pewnym czasie zwrócił na to uwagę.

Natomiast, jak pisze św. Paweł, z ciała rodzą się: *nierząd, nieczystość, nuzdanie, bałwochwalstwo, czary, nienawiść, spory, zawiść, gnieny, pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne* (Ga 5,19–21). Te są z kolei bardzo hałaśliwe i potrafią człowieka przygłuszyć.

Po rozpoznaniu prawdziwego owocu stopniowo wzrasta intuicja, która z kolei pozwala przewidzieć przyszłe owoce naszych następnych działań. Czasem ktoś otrzymuje szczególnie dar uprzedniego rozpoznania, ale zwykle jednak potrzeba doświadczenia i nauki przed Bogiem na modlitwie w prawdzie, by umieć trafnie przewidzieć wartość i skutki podejmowanych działań. W ten sposób doświadczamy, jak rzeczywiście *prawda nas wyzwala*, zgodnie z zapowiedzią Pana Jezusa (zob. J 8,32).

To jednak wymaga wewnętrznego trudu, wysiłku, który trzeba

podjąć, trzeba się na niego zdecydować. To jest droga. Same chęci bez wytrwałości kiedyś się załamią. Jest to aktualne szczególnie dzisiaj, wobec wręcz agresywnego świata i atrakcji, jakie podsuwa. Wobec tego wszystkiego trzeba dużej determinacji. To jest prawdziwie *ciasna brama*, o której wczoraj slyszeliśmy w Ewangelii. A sama droga jest trudna, szczególnie na początku. Święty Benedykt pociesza nas jednak, pisząc w Prologu swojej *Reguły*:

Gdy będziesz postępował naprzód w życiu wspólnym i w wierze, serce ci się rozszerzy i pobiegiesz drogą przykazań Bożych z niewysłowioną słodyczą miłości (RegBen Prol 49).

Owa ciasność bramy wynika z ciasnoty naszego serca! Jest to wynik pokusy szatańskiej. Kiedy przechodzimy przez tę bramę i konsekwentnie wchodzimy na drogę, to rozszerza się serce, a tym samym rozszerza się droga i pojawiają się: radość, pokój i miłość.